

# Marek Drozdowski

---

## Pieniądz w życiu codziennym mieszkańców Rzeczypospolitej doby saskiej

---

Słupskie Studia Historyczne 8, 93-103

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN DROZDOWSKI

PAP SŁUPSK

## PIENIĄDZ W ŻYCIU CODZIENNYM MIESZKAŃCÓW RZECZYPOSPOLITEJ DOBY SASKIEJ

Nie trzeba dowodzić znaczenia pieniądza w życiu codziennym nawet tak odległej epoki – jak czasy saskie. Ta rzeczywistość dla każdej późniejszej epoki, bez której trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie członka każdego stanu czy grupy społecznej, zarysowała się już mniej wyraziście w trakcie zbierania materiału do niniejszego szkicu. Celowo używam tego określenia na prezentowany tekst, gdyż rzecz w każdym aspekcie wymaga dalszych, niekiedy nawet pionierskich, studiów. Tylko w jednym panowała, tak wśród współczesnych Augustowi II i Augustowi III, jak i kilku generacji badaczy tej epoki, zgoda – pieniądza w Rzeczypospolitej było wówczas beznadziejnie wręcz mało. Autor pierwszej polskiej encyklopedii, Benedykt Chmielowski, dowodził słusznie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XVIII wieku, że przyczyną tego była ówczesna niemożność wyjścia z zakłętą kręgu – braku zgody sejmu na emisję monety, gdyż *liberum veto* uniemożliwiała doprowadzenie projektów do końca przez przyjęcie odpowiednich konstytucji. „*Że tylko cum consensu omnium ordinum na sejmie doszłym – pisał autor „Nowych Aten” – monetę biją, co było jeszcze za króla Jana III, dlatego jej nie masz, a za dwóch królów już jej nie robią. Robić zaś nie masz z czego, i koszt wielki i sejmy nie stają*”<sup>1</sup>. W ślad za tym wywodem wyliczał autor jeszcze siedem innych powodów braku monety, i trzeba tu podnieść, że zdecydowana ich większość znalazła potem potwierdzenie w szczegółowych analizach historyków skarbowości. Wnioski końcowe tego nurtu badań następująco określił Jan Rutkowski: „We wszystkich innych dziedzinach początki odrodzenia, choćby w bardzo nikłych przejawach, można konstatować już w pierwszej połowie XVIII wieku,

---

<sup>1</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademia wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły jak na classes podzielona, mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana*, oprac. M. J. Lipsy, Kraków 1966, s. 354.

natomiast w dziedzinie ustroju pieniężnego cała doba saska jest dobą największego rozstroju tych stosunków w epoce nowożytnej<sup>2</sup>.

Stanowisko takie, wynikające z założonego z góry, a wywodzącego się od Hugona Kołłątaja, przekonania o najgłębszym upadku Rzeczypospolitej właśnie w czasach saskich, nie da się już utrzymać, tym bardziej, że sam Rutkowski nie badał źródłowo tych kwestii. Upředzenie poznańskiego historyka do tej epoki potwierdza dodatkowo fakt, że przecież musiała mu być znana obszerna praca Michała Nycza o genezie reform skarbowych Sejmu Niemego, której autor sumiennie przedstawił wysiłki Augusta II i ministrów, z podskarbin wielkim koronnym Jerzym Przebendowskim na czele oraz niższych rangą urzędników podskarbińskich, na rzecz uporządkowania zawiłych stosunków monetarnych, jakie zastał w chwili obejmowania tronu w Polsce.

Właśnie komplikacje na odcinku polityki monetarnej, oddziedziczone po poprzednikach, były balastem, który uniemożliwił pełną realizację reform, zamierzonych przez obu Wettynów. Niedostatek srebra w kraju, spowodowany zarówno niską wydajnością krajowych złóż srebra i ołowiu, jak i rabunkami obcych wojsk, był powodem ustawicznego domagania się przez szlachtę obniżania waloru monety groszowej już w pierwszych latach rządów Jana Kazimierza. Żądania takie wysunęły wówczas wszystkie sejmiki, widząc w tym najważniejszą możliwość uzyskania surowca na powiększenie masy drobnego pieniądza, którego najbardziej brakowało w życiu codziennym. Tylko szlachta z Prus Królewskich blokowała takie rozwiązania wiedząc, że masowa emisja drobnej monety będzie głównym czynnikiem wzrostu cen wszystkich towarów i ogólnej inflacji.

Ulegając tym naciskom, reforma monetarna z 1650 roku wprowadziła po raz pierwszy w dziejach polskiej skarbowości monety miedziane – szelągi. Wyszła naprzeciw powszechnym oczekiwaniom o potrzebie powiększenia w obiegu drobnego zdawkowego pieniądza. Utrzymano jednak dotychczasowe parytety monet srebrnych. Taką politykę dało się prowadzić tylko do czasu szwedzkiego najazdu (1655 r.), w wyniku którego wydatnie spadły krajowe zapasy srebrnego kruszcu, dlatego kolejne emisje tych monet zawierały coraz mniej srebra. Aby zapobiec zupełnemu zniknięciu pieniądza, który nawet podwartościowy podlegał tezauryzacji w trudnych wojennych czasach, w latach 1659-1666 zdecydowano się na masową emisję monet miedzianych, także szelągów, pospolicie zwanych boratynkami. Wybito ich łącznie ok. 1 miliarda sztuk<sup>3</sup>, co nawet dzisiaj musi budzić uznanie dla technicznej sprawności mincerza Boratiniego. Pewne uspokojenie – związane z tak masową emisją – wzięto za przysłowiową dobrą monetę i od 1663 roku wybijano także podwartościowy pieniądz

<sup>2</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski, t. I: Czasy przedrozbiorowe*, wyd. III, Poznań 1947, s. 343.

<sup>3</sup> J. S z t e t y ł o, *Pieniądz*, (w:) *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku, t. II*, Warszawa 1981, s. 51-52.

srebrny – tymfy (tynfy), których nominalna wartość odpowiadała dawnej złotówce. Jednak rychło ujawniły się ujemne skutki takiego proceduru, toteż na dwór królewski oraz na kolejne sejmy sływały liczne protesty przeciw zaniżaniu wartości pieniądza. Mimo tego boratynki i tymfy pozostawały w obiegu do końca czasów saskich, gdyż – z braku bądź ograniczonej liczby innych monet – okazały się one najbardziej dostępnym dla szerokich rzesz społeczeństwa rodzajem pieniądza. Choć był niewielkiej wartości, to jednak polską monetę miedzianą podrabiano w Mołdawii, a srebrną w Prusach, wpuszczając w granice Rzeczypospolitej różne jej rodzaje, warte niekiedy tylko jedną trzecią nominału.

Uciekając się do opisanych wyżej sztuczek skarb państwowy regulował najpilniejsze płatności wojskowe. Za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III Sobieskiego wykształcił się nowy podział funkcji poszczególnych rodzajów pieniądza. Dukaty, a później talary pełniły głównie rolę waluty wymiennej w obrocie międzynarodowym, zaś srebrna moneta drobna (tymfy i grosze) oraz monety miedziane – funkcję zdawkowej monety wewnętrznej (krajowej). Spadała też realna wartość monety wewnętrznej. W dobie rządów Jana III złotówka warta była faktycznie 18 groszy, a nie nominalnych 30 groszy.

Wplątawszy się w wielką wojnę północną August II początkowo także kontynuował politykę dalszego obniżania waloru monety, aby tą drogą uzyskać środki na jej prowadzenie. Pogłębiło to jeszcze niekorzystne zjawiska na rynku pieniężnym. Do wybijania polskiej monety włączono saskie mennice w Lipsku, a także wykorzystywano mało dotąd wydajne mennice w miastach Prus Królewskich (Gdańsk, Elbląg, Toruń) oraz Litwy (Grodno). Król nakazywał bić monetę bez oglądania się na formalne zezwolenia sejmu, czym naruszał obowiązujące w Rzeczypospolitej prawo. Główny ciężar emisji wzięła wówczas na siebie mennica lipska, gdzie produkowano zarówno monetę „grubą” (dukaty w latach 1702-1703, półdukaty w 1704 r. i talary w 1702 r.), jak i monetę drobną: tymfy w 1704 roku i szóstaki w latach 1702-1706. Natomiast mennice wspomnianych wyżej miast wypuściły niewielkie ilości dukatów i dwudukatów<sup>4</sup>. Obniżanie stopy monetarnej praktykowano głównie w mennicy lipskiej oraz w grodzieńskiej. Z tej ostatniej w latach 1706-1707 wyszły szóstaki grodzieńskie, opatrzone na jednej stronie literami L. P.; od Ludwika Pocięja, ówczesnego podskarbiego wielkiego litewskiego. Stopień „spodlenia” tej monety był tak duży, że potocznie nazywano ją „ludzkiem płaczem”, w tak dosadny sposób trawestując inicjały autora tego podejrzanego przedsięwzięcia<sup>5</sup>. Niskiej wartości monetę wprowadzały do Polski

<sup>4</sup> Z. Ż a b i ń s k i, *Systemy pieniężne na ziemiach polskich*, Wrocław 1981, s. 132.

<sup>5</sup> M. N y c z, *Geneza reform skarbowych Sejmu Niemego. Studium z dziejów skarbowo-wojskowych z lat 1697-1717*, Poznań 1938, s. 11.

także wspomagające króla wojska rosyjskie. Zalewała ona kraj głównie w jego wschodnich województwach.

Działalność mennic saskich (oprócz Lipska polskie pieniądze bito w niewielkich ilościach także w Dreźnie, Gubinie i Grünthal) przyniosła ten pozytywny skutek, że nie tylko wzrosła dostępność zwłaszcza drobnego pieniądza, ale i powiększyły się niejako polskie rezerwy srebra, gdyż wszystkie emisje opierały się na saskim surowcu. Wysuwa się nawet hipotezy, że August II zmierzał, dzięki temu, do unifikacji polskiego i saskiego systemu monetarnego, ale program, jeśli nawet takowy faktycznie istniał, okazał się niewykonalny. Polskie potrzeby monetarne znacznie przewyższały możliwości produkcyjne saskich mennic; przede wszystkich Saksonia sama nie miała tyle srebra i innych metali, aby bez uszczuplenia własnych rezerw przetopić je i wspomóc polski pieniądz. Chroniczny brak pieniądza skłaniał, z kolei, do tezauryzacji monety, przez co kolejne emisje szybko znikwały z obiegu. Odnosiło się to zwłaszcza do monety „grubej” w czasie działań wojennych. Osobisty interes w emisji polskiego pieniądza miał też August II, zezwalając na duży wwóz w granice Rzeczypospolitej podwartościowej monety srebrnej. Ustalono zarazem jej dość sztywny kurs: 7,5 szeląga za 1 grosz srebrny, choć faktycznie wart był on przynajmniej 8 szelągów<sup>6</sup>. Pozwalało to na ściąganie z rynku pewnej ilości monety srebrnej. Zysk jednak nie był na tyle wielki, aby podobna praktyka stała się źródłem zasilania mennic saskich w skali porównywalnej z fałszerstwami Fryderyka II z okresu wojny siedmioletniej.

Wprowadzenie pieniędzy saskich, głównie talara, powiększyło jeszcze liczbę monet kursujących po kraju i dodatkowo komplikowało przeliczanie ich wartości względem siebie. Zamieszanie potęgowało wprowadzenie do obiegu przez Prusy podrobionych monet polskich i saskich, praktykowane po zdobyciu Wrocławia w 1741 roku. Emisje takie wyszły też z mennic Berlina, Szczecina i Królewca. W tym przypadku nie można mówić jeszcze o jawnych fałszerstwach, gdyż szczególne rodzaje monet ozdobiono wizerunkiem pruskiego króla. Był to więc formalnie pieniądz pruski, jednak zewnętrznie uderzająco podobny do polskiego i saskiego. Wypuszczane – wówczas i w czasie wojny siedmioletniej – monety pruskie zwano potocznie „efraimkami” od nazwiska żydowskiego bankiera i mincerza, kierującego z polecenia Fryderyka II tym procederem. Pieniądze te kursowały po Polsce jeszcze przynajmniej przez następnych 20 lat.

Po zajęciu Drezna w wojnie siedmioletniej i przejściu polskich stempli mennicznych, Prusy wybijały polską i saską monetę o bardzo niskiej wartości. Były to już jawne fałszerstwa, gdyż umieszczano na nich podobiznę Augusta III, a wszystkie emisje opatrywano datą 1753. Antydatacja miała odbiorcom gwarantować właściwy walor poszczególnych monet. Machinacja ta zasiłowała skarb pruski równowartością ok.

<sup>6</sup> J. Sztetyłło, *Pieniądz*, s. 53.

100 mln złotych polskich w ciągu kilku lat, zaś proces obniżania zawartości kruszcu przybierał na sile w miarę upływu czasu. Początkowo z grzywny srebra bito 19-24 talarów, zamiast 14 o urzędowej wartości, a w latach 1759-1762 nawet 30-40. Złote augustdory wybijano, z kolei, ze złota 7- karatowego zamiast o parytecie 13,5 karata<sup>7</sup>.

Resztki dobrej monety starały się przejąć wojska, nakładając na miasta kontrybucje. „*Każdy nieprzyjaciel, przyjedzie do Polski – dowodził znów B. Chmielowski – dobrze się obłowi, przyjdzie z sakwą, odejdzie z kassą*”<sup>8</sup>. Ściągano je tylko w dobrej monecie, zaś zdawkową zadawalając się jedynie w przypadku, gdy uiszczano ją według realnej a nie nominalnej wartości. Wybieranie kontrybucji wyłącznie w pieniądzu preferowali Szwedzi w początkach wielkiej wojny północnej. W późniejszych latach, w związku z огоłoceniem kraju z monety, zadawali się oni 60-70-procentami nałożonej kwoty, resztę zaś nakazali dostarczać w naturaliach – głównie w zbożu, piwie, mięsie i sianie. Mieszczanie dodatkowo ponosili koszty transportu tej części kontrybucji.

Podane tu przykłady dowodzą jak trudno było utrzymać porządek i stałą wartość pieniądza w systemie monetarnym Rzeczypospolitej doby saskiej. Nie można odmówić Augustowi II i urzędnikom skarbowym starań o jego poprawę. Pierwsze reformy podjęto niebawem po Augustowej restauracji, a pomysły królewskie i jego doradców, zatwierdzone przez walną radę w 1710 roku, wprowadzał w życie podskarbi wielki koronny J. J. Przebędowski. „Koekwacja monety” miała na celu wprowadzenie stałego parytetu wartości poszczególnych rodzajów krajowego i saskiego pieniądza. Dukat miał odtąd być wart 18 zł, talar – 8 zł, tymf – 1 zł 8 groszy, zaś szóstak – 12 groszy. Ustalono też stałe proporcje emisji monety dobrej („grubej”) do kursowej jak 1:2, przez co usankcjonowano stan od dawna istniejący. Rozstrzygnięcia te potwierdził niebawem Sejm Niemy. Rychło jednak okazało się, że moneta srebrna była zbyt tania względem złotej, co było następstwem określenia niewłaściwego kursu wymienionego talara w stosunku do dukata. W Europie parytet złota względem srebra kształtował się jak 1:14,96 lub 15,27, w Polsce zaś 1:13,85, co powodowało wykupywanie talarów za dukaty i odpływ srebra. Proporcje te nie były jeszcze tak niekorzystne, jak w czasie późniejszych machinacji Fryderyka II, ale skutkowały stopniowym znikaniem srebrnej monety. Nie zdołano też utrzymać założonych proporcji w emisji monety dobrej i zdawkowej. Ukształtowała się ona w stosunku 1:2,11, i stan ten przetrwał epokę saską.

Dokuczliwy brak pieniądza w kraju był następstwem nie tylko rabunków wojsk obcych i własnych w czasie wojen. Już od dawna historycy gospodarki pod-

<sup>7</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, s. 344.

<sup>8</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, s. 354.

nosili kwestię ówczesnego stałego deficytu Rzeczypospolitej w handlu międzynarodowym. Wartość konsumpcyjnego głównie importu była wyraźnie wyższa od wolumenu eksportu produktów rolnych i surowców. Krocie pochłaniały liczne podróże i utrzymywanie, dla blichtru, zagranicznej służby oraz wystawne bale i inne okazjonalne uroczystości. Lepsze rodzaje monet były wykorzystywane przy produkcji luksusowych artykułów. Według Chmielowskiego: „Złotnicy też wiele talerów bitych, półtalerków psują na rzędy i szabel oprawę, na posrebrzanie, czerwone złote na pozłacanie (...). Niejedne sto tysięcy wyjdzie od panów polskich na wino do Węgier, za konie do Turów i Niemców. Co wysypią Polacy splendide i wygodnie zyjący na kaffy tureckie, holenderskie, cukry przednie, herbatę, wódkę gdańską, piwa angielskie, za ostrygi, porcelany tłukące się a drogie, co za korzenie, sukna bogate, koronki, wymyślne materie. Choć zboża co poszlą lub potażu statkami do Gdańska, poszlą wołów do Wrocławia i znaczne wezmą za te towary sumy, prawie wszystko to zostanie się u Niemców, za srebro i różne towary, galanterie”<sup>9</sup>.

Brak gotówki zmuszał do regulowania niektórych zobowiązań w naturaliach i wydaje się, że zjawisko to przybierało na sile w miarę zajmowania przez poszczególne jednostki coraz niższego szczebla na społecznej drabinie. Przykład szedł też z góry; na przykład przed 1717 rokiem wyptacano w naturaliach część świadczeń wojskowych, przynajmniej w województwie krakowskim. Trzeba jednak dodać, że informacji na ten temat M. Nycza nie potwierdziły późniejsze studia Jana Wimmera<sup>10</sup>.

W dobrach szlacheckich, duchownych oraz w miastach dość powszechnym środkiem zapłaty za pracę było piwo. Otrzymywali je najczęściej robotnicy budowlani i melioracyjni, a także chłopcy za prace doraźne przy wznoszeniu budynków oraz za tłuki. Piwo było też stałym i ważnym elementem płacy służby dworskiej i folwarcznej. Odsetek płacy w tej postaci najczęściej sięgał 20 proc., co w odniesieniu do dóbr szlachty wielkopolskiej, zlokalizowanych na linii Kościan-Poznań-Gniezno, wykazał Marian Szczepaniak<sup>11</sup>. Zdarzało się, że chłopów wynagradzano piwem gorszej jakości po nieudanym warzeniu, co często wywoływało protesty. Trunek ten stanowił niekiedy część zapłaty za usługi rzemieślnicze i artystyczne. Miało to zresztą długą tradycję; wynagradzanie w ten sposób notowane było już w XVI stuleciu. Warto tu nadmienić, że piwo w czasach staropolskich nie uchodziło za napój alkoholowy.

Pewną rolę w tego rodzaju zapłacie pełniła też gorzałka, w której płacono część należności za pracę rzemieślników i służby folwarcznej; na przykład w kluczu

<sup>9</sup> Tamże, s. 355-356.

<sup>10</sup> M. N y c z, *Geneza reform skarbowych*, s. 12; J. W i m m e r, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej*, Warszawa 1956, zwłaszcza s. 74-86.

<sup>11</sup> M. S z c z e p a n i a k, *Wieś, karczma, dwór. Rola propinacji na wsi wielkopolskiej od połowy XVII do schyłku XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 46-48.

niestrońskim arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Do zwyczajowych form należało częstowanie poddanych wódką po zakończeniu żniw (tzn. wieńcowe). Było to jednak świadczenie niewielkie i dawane jednorazowo. W tym celu niektóre klasztory dokonywały regularnych zakupów gorzałki i piwa.

Naturalia załatwiały jednak niewielką część wszystkich zobowiązań czy należności. Nie zmienia tego obrazu również stwierdzenie, że zdecydowana większość transakcji majątkowych odbywała się bez pośrednictwa gotówki. Reakcją na niedostatek pieniądza było tworzenie, często w sposób przypadkowy, nieformalnych instytucji prawa ziemskiego mające doraźnie zaradzić takiemu złu. W księgach grodzkich i ziemskich tej doby często występują wpisy wskazujące na zakładanie hipoteki, przenoszenie zapisów dłużnych na osoby własnych dłużników, cesje zobowiązań na spadkobierców; między innymi obciążanie nimi posagów. Tego rodzaju zapisy spotykane były zwłaszcza w kręgu klienteli magnackiej, a ta jej część, która dorobiła się niewielkich, z reguły, kapitałów lokowała je na procent lub u patrona w zamian za inne wymierne korzyści.

Na codzień pieniądz był jednak bardzo potrzebny, więc tym bardziej odczuwano jego niedostatek. Poszukiwano zatem usilnie każdego rodzaju monety, nawet mocno zużytej, czy wręcz podniszczonej. Jędrzej Kitowicz konstatował, że „*największe zaś bywały zatargi około pieniędzy, że albowiem w kraju bardzo mało znajdowało się monety srebrnej, a i ta była dużo wytarta, jako jeszcze za Jana Kazimierza bita*”<sup>12</sup>. Zapłaty w pieniądzu domagano się nie tylko za każdy zakupiony towar i wykonaną usługę, ale nie przepuszczano też żadnej okazji, by zarobić parę groszy. Według Kitowicza uczniowie szkolni i studenci wynajmowali się w kilkuosobowych grupach na wesela, jako druźbowie, „*do oddawania wieńca panny młodej*”, za co każdemu należał się „*taler bity, co dla chudego pachotka było niezłą gratką*”. Ciz sami, jako umiejący pisać, wynajmowali się też na uroczystości cechowe, na których sporządzano umowy przyjęcia uczniów, zatrudniania czeladników, a niekiedy nawet wprowadzania do cechu kolejnych mistrzów. Umiejętność czytania profitowała datkami za lekturę Ewangelii na mszach. Po czytaniu następowało kropienie wiernych wodą święconą, co należało do obowiązków lektora. Idąc między nimi dostawał „*po groszu*”, natomiast niosący przed nim wodę młodszy pomocnik – „*po szelągu*”<sup>13</sup>.

Duża ilość kursujących po kraju monet sprzyjała nadużyciom i pospolitym oszustwom. Mało kto bowiem szczegółowo orientował się w bieżących kursach, które dość często ulegały zmianie, zwłaszcza gdy pojawiały się sfałszowane pienią-

<sup>12</sup> J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wyd. M. Dernałowicz, Warszawa 1985, s. 163.

<sup>13</sup> Tamże, s. 61-62.



dze. W miarę pewny i powszechnie znany był kurs monety „grubej”, toteż pole do nadużyć stwarzały głównie operacje monetą kursową (pieniędzem zdawkowym). Barwnie opisał Kitowicz zabiegi poborców i deputatów od chorągwi, wybierających w terenie należne ich oddziałom podatki: „*Deputat nie chciał przyjmować podatku w złocie, dopominając się monety, w tej czynił brak wielki, więc stąd często przychodziło do kłótni (...). Kto nie lubił kłótni ujmował deputata dobrymi sposobami, godził się z nim o cenę pieniędzy, na przykład dając szóstak bity, w którym liczyło się groszy miedzianych 12 szelągów 2 za groszy 11 albo 12 zupełne; czerwony złoty po 18 złotych kurs mający, za złotych 17, 16 – według ugody (...). Deputat miał zysk trojaki: najprzód na pieniądzach, biorąc ich w niższej cenie, a oddając chorągwi w większej podług kursu krajowego, po wtóre na trzydniówkach, pieniędzmi opłacanych, po trzecie z pensji, na którą się chorągiew deputata składała z konia po taleru bitym*”<sup>14</sup>.

Tak więc uganianie się za pieniędzmi było powszechne, bo nawet podwartościowe monety ułatwiały życie. Nie sposób tu zresztą kontynuować tego wątku, gdyż sprowadzałoby się do mnożenia podobnych przykładów.

W burzliwych czasach saskich zastanawia jednak fakt znacznego obniżenia się zarówno cen, jak i wartości dochodów nominalnych chłopów oraz szlachty, zwłaszcza w dwudziestoleciu po zakończeniu wielkiej wojny północnej (około 1720-1740). Obniżka ta była wprawdzie przejściowa, ale w następnym dwudziestoleciu wartości te nie wróciły już do stanu z początku stulecia. Prawdopodobnie tę ustalił Witold Kula dzięki sporej liczbie wskaźników, wyliczonych na podstawie danych o cenach towarów i wartości pracy, zamieszczonych w znanej „bujakowskiej” serii monografii. Opisanie konstrukcji tych wskaźników zajęłoby tu niemal tyle samo miejsca co niniejszy tekst, więc ograniczamy się tylko do ich prezentacji w poniższym zestawieniu<sup>15</sup>.

| Rodzaje artykułów i usług                                          | Wskaźnik dla okresu |           |           |
|--------------------------------------------------------------------|---------------------|-----------|-----------|
|                                                                    | 1701-1720           | 1721-1740 | 1741-1760 |
| Artykuły spożywcze z gospodarstwa rolnego (zboża, tataraka, groch) | 136                 | 88        | 119       |
| Artykuły hodowlane i ryby (mięso wołowe, jaja, ser, śledzie)       | 119                 | 106       | 117       |
| Napoje importowane (małmazja i wino)                               | 129                 | 100       | 108       |
| Napoje krajowe (miód, wódka, piwo)                                 | 110                 | 97        | 105       |

<sup>14</sup> Tamże, s. 163.

<sup>15</sup> W. K u l a, *Rozwój gospodarczy Polski XVI-XVIII w.*, Warszawa 1993, s. 168-207.

|                                                                                                                                     |     |     |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|-----|-----|
| Przyprawy (pieprz, szafran, cukier)                                                                                                 | 125 | 90  | 121 |
| Sól                                                                                                                                 | 91  | 131 | 100 |
| Oświetlenie i opał (wosk, świece, drewno)                                                                                           | 122 | 95  | 121 |
| Materiały do budowy domów drewnianych<br>(łaty, gonty, glina)                                                                       | 123 | 95  | 121 |
| Materiały do budowy domów murowanych<br>(cegła, dachówka, wapno)                                                                    | 132 | 103 | 100 |
| Odzież luksusowa                                                                                                                    | 102 | 102 | 93  |
| Odzież zwykła (sukno, płótno, lenty, kozuch,<br>czapka)                                                                             | 117 | 108 | 115 |
| Papier                                                                                                                              | 115 | 98  | 116 |
| Płace robotników najemnych (cieśla, murarz,<br>robotnik niewykwalifikowany, brukarz, cze-<br>ladnik ciesielski, czeladnik murarski) | 108 | 107 | 116 |
| Siła nabywczą płac robotników miejskich<br>(przy założeniu, że okres 1501-1520 = 100)                                               | 89  | 107 | 100 |
| Siła nabywczą płac robotników miejskich<br>(przy założeniu, że okres 1541-1560 = 100)                                               | 101 | 108 | 108 |
| Wahania stopy życiowej:                                                                                                             |     |     |     |
| robotników miejskich                                                                                                                | 89  | 107 | 100 |
| zamożnego mieszczaństwa                                                                                                             | 90  | 107 | 104 |
| Dochody minimalne<br>gospodarstwa folwarcznego                                                                                      | 128 | 96  | 121 |
| Wahania stopy życiowej szlachty:                                                                                                    |     |     |     |
| (przyjmując okres 1501-1520 za 100)                                                                                                 | 167 | 162 | 170 |
| (przyjmując okres 1561-1580 za 100)                                                                                                 | 137 | 133 | 140 |
| Wahania dochodów nominalnych:                                                                                                       |     |     |     |
| gospodarstw folwarcznych                                                                                                            | 128 | 96  | 121 |
| gospodarstw chłopskich                                                                                                              | 125 | 100 | 118 |

Jedynym wyjątkiem w tym ciągu były ceny soli, co można wytłumaczyć zakłóceniami podaży, wynikającymi tak z przejściowego ograniczania krajowego wydobycia, jak i perturbacji przy imporcie z Saksonii<sup>16</sup>.

Niska wartość poszczególnych wskaźników dla dwudziestolecia 1721-1740, a więc pierwszego okresu odbudowy po zniszczeniach wojennych i klęskach elementarnych, budzi zdziwienie, gdyż należałoby raczej oczekiwać ich wzrostu, spowodowanego niedostatkiem materiałów, a w jeszcze większym stopniu brakiem ludzi do pracy wskutek wiadomych spustoszeń demograficznych. Powyższe dane ukazują wprawdzie pewien wzrost siły nabywczej i poprawę stopy życiowej wszystkich grup ludności miejskiej, ale w późniejszym okresie nastąpiło jej zahamowanie. Niejasność tej sytuacji wymaga zresztą dalszych pogłębionych badań.

Być może pewnym wytłumaczeniem tego faktu były przejściowe pozytywne skutki reform systemu monetarnego i skarbowego z lat 1710-1717, które – jak wskazaliśmy wyżej – rychło zostały osłabione chronicznym brakiem pieniądza i monetarnymi fałszerstwami ze strony Prus. Głoszone w ówczesnej publicystyce poglądy o ukrywaniu pieniędzy na lepsze czasy nie znalazły potwierdzenia w szczegółowych badaniach Andrzeja Mikołajczaka dla województw sieradzkiego i łęczyckiego. Odnaleziony tu największy skarb zawierał łącznie 1132 talary. Zdecydowaną większość, spośród tylko 21 znalezisk z doby saskiej, stanowiły skarby kilkudziesięciozłotowe<sup>17</sup>, a więc zapewne środki odkładane na tzw. czarną godzinę, a nie sumy, które stanowić mogły choćby załazek fortuny. Wyniki tych badań stoją w wyraźnej sprzeczności z ówczesnymi przekonaniem o powszechności tezauryzacji, choć zapewne tylko niewielka część tych skarbów dotrwała do dzisiaj.

Mimo zabiegów obu Wettynów o doraźną przynajmniej poprawę, bałagan w stosunkach monetarnych pogłębiał się, aby swe apogeum osiągnąć w dobie wojny siedmioletniej. Dokuczliwość tego stanu dla wszystkich mobilizowała sejmiki do siania licznych petycji na dwór i wpisywania do instrukcji poselskich protestacji przeciw wpuszczaniu do kraju fałszywej monety, o co powszechnie oskarżano grupę kombinatorów i fałszerzy, rekrutujących się spośród żydowskich kupców. Szczególnej krytyki w tym względzie doczekał się Gdańsk i minister Henryk Brühl. Od króla żądano wprowadzenia dobrej monety, tak „grubej”, jak i drobnej. W latach 1720-1744 mnożyły się głosy utyskujące z powodu zniknięcia z obiegu drobnego srebrnego pieniądza, zaś na zerwanym ostatecznie sejmie 1748 roku kasztelan poznański Stefan Garczyński alarmował, że kursująca moneta jest tak zniszczona, iż nie sposób

<sup>16</sup> M. D r o z d o w s k i, *August II. und August III. in der polnischen Wirtschaft*, (w:) *Sachsen und die Wettiner. Chancen und Realitäten*, hrsg. von R. G r o ß, Eigenverlag, Dresden 1990, s. 139-144 (Dresdner Hefte).

<sup>17</sup> A. M i k o ł a j c z y k, *Obieg pieniężny w Polsce Środkowej w wiekach od XVI do XVIII*, Łódź 1980, s. 121.

---

– z powodu wytarcia – rozpoznać na niej królewskiego wizerunku. Pod koniec rządów Augusta III wierzono powszechnie, że wszelkie oszustwa i niedoskonałości monetarne można powstrzymać metodami administracyjnymi; a to przez zorganizowanie w większych miastach sieci zaprzysiężonych probierców, ubezpieczenie granic wojskiem, ściganie i karanie z całą surowością przestępców mennicznych, wysyłanie do grodów wzorów monet – celem łatwiejszej identyfikacji fałszywych pieniędzy. Bardzo rzadko postulowano natomiast otwarcie krajowych mennic i redukcję spodłonej monety<sup>18</sup>.

Wszystkie działania administracyjne pozostały w zasadzie w sferze planów wskutek niemocy agend starościńskich. Przyznał to prymas Władysław Łubieński w liście rozesłanym na sejmiki w 1762 roku, dodając, że nie udało się nawet skorygować parytetu złota i srebra.

Przed śmiercią Augusta III nie zrobiono już nic w dziele poprawy waloru monety. Próba doraźnej poprawy sytuacji, poprzez określenie aktualnego kursu będących w obiegu monet, podjęta przez Radę Senatu w 1762 roku, w praktyce nie została zrealizowana. Sprawa stała się jednak na tyle paląca, że Stanisław August musiał ją rozwiązać już w pierwszym roku swego panowania. Okazało się jednak, że emisja nadwartościowego pieniądza, jaki wówczas zdecydowano się wybijać, była równie niekorzystną dla skarbowości Rzeczypospolitej, jak utrzymywanie się w obiegu pieniędzy podwartościowych i sfalszowanych<sup>19</sup>.

---

<sup>18</sup> A. Szymańska, *Poglądy monetarne w Polsce od XV do XVIII wieku*, Poznań 1978, s. 105-113.

<sup>19</sup> M. Drozdowski, *W sprawie reformy monetarnej w początkach panowania Stanisława Augusta*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, XXXV: 1974, s. 77-92.